WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 32. **Bochum, czwartek, 17 marca 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Nowa napaść na Polaków.

Oczerniaj tylko śmiało, a zawsze coś z tego pozostanie, powiada łacińskie przysłowie, a zdaje się, że wydawana przez znanego Fusangla katolicka gazeta niemiecka pod tytułem „Westd. Volksztg.“ chętnie do niego się stosuje, szczególniej, gdy chodzi o Polaków. W numerze sobotnim odparliśmy różne niesłuszne zarzuty tego „blattu“, a już dziś znów uczynić to musimy powtórnie, gdyż powtarza swe poprzednie zaczepki i różne inne brednie pisze.

Przemówienie sejmowe posła Fuchsa w sprawie opieki duchownej Polaków wprawiło w prawdziwy szał „Westdeutsche Volksztg.“, która chcąc ulżyć swemu krzyżackiemu sercu, w sposób gwałtowny uderza na Polaków na obczyźnie.

Nasamprzód czyni „Westdeutsche Volkszeitung“ Polakom **oszczercze i najzupełniej kłamliwe zarzuty** i na tej podstawie budując, szczuje Niemców przeciw Polakom w taki sposób, że luterski „Rhein.-Westf. Tageblatt“ wychwala za to Fusangla pod niebiosa i w całej niemal rozciągłości oddrukowuje napaści „Westdeutsche Volkszeitung“ na Polaków. Piękna spółka. Pismo katolickie w najszczerszej zgodzie zapatrywań z liberalnym „blattem“ we walce przeciw katolikom Polakom. O wstydź się „Westdeuczerko“, wstydź! Zarzucałeś „blacie“ Polakom dążności antykatolickie, pytamy jednak, czy to u ciebie po katolicku, walczyć fałszem najoczywistszym?

Teraz słów kilka w odpowiedzi na najnowsze zaczepki. Czytamy tam pomiędzy innemi: „Nie potrzeba się postawić na stanowisku, że polscy robotnicy, którzy dobrowolnie ze stron rodzinnych przybyli do niemieckiej prowincyi, bez wszystkiego mają prawo, aby tam znaleść uporządkowaną opiekę duchowną“. Widzisz, biedny ludu polski, jak to takie **pismo polakożercze** bez zachłyśnięcia się **śmie twierdzić, że Polacy na obczyźnie nie mają prawa do uporządkowanej opieki duchownej.**

Czy „Westdeutsche Volkszeitung“, która coś podobnego twierdzi, zastanowiła się nad tem, co napisała? My twierdzimy, że Polacy mają nietylko prawo, ale święty obowiązek starać się o to, mają prawo żądać, aby im dano dostateczną i uporządkowaną opiekę duchowną, gdyż duchowieństwo jest dla ludu, nie lud dla duchowieństwa, to znaczy, że duchowieństwo winno się starać o to, aby poznać język ojczysty swych owieczek, ale nikt nie ma prawa żądać, aby wierni uczyli się języka swego duszpasterza, kto zaś inaczej twierdzi, kto inaczej postępuje, nie postępuje w duchu Kościoła katolickiego. Jeden tylko dowód na to. Po zesłaniu Ducha świętego na Apostołów, gdy Piotr św. wystąpił pierwszy raz publicznie, różne tam były zebrane narody, a każdy słyszał Piotra św. mówiącego swym ojczystym językiem. Kościół święty zawsze się też tego trzymał, że misyonarze poznać musieli nasamprzód język tych, których mieli nawracać. I dziś istniejący w Rzymie urząd Propagandy wiary utrzymuje szkoły i seminarya duchowne, w których duchowieństwo kształci się w językach wszystkich ludów ziemi, aby następnie módz pomiędzy nimi działać jako misyonarze i duszpasterze.

„Westdeutsche Volkszeitung“ twierdzi, że po za głośną skargą na niedostateczną często sposobność do zaspokojenia swych potrzeb religijnych, kryją się narodowo-polskie żądania. Jeżeli jednak p. Fusangel w swej gazecie tak twierdzi, wtedy winien swe twierdzenia udowodnić.

Na żądanie „Westdeutsche Volkszeitung“, aby księża władający polskim językiem, nie uważali się za ustanowionych wyłącznie dla Polaków, można znów odpowiedzieć przysłowiem: „Gdybyś była milczała „Westdeuczerko“, byłabyś pozostała „filozofem“, ale z tego co piszesz, widać, że znasz się na tych sprawach jak wilk na gwiazdach. Gdy Polacy życzą sobie, aby dla 50 tysięcy Polaków, mieszkających w dekanatach Bochum i Wattenscheid, tymczasem przynajmniej trzech księży wyłącznie dla Polaków przeznaczono, to jest to, — jak słusznie poseł Fuchs w sejmie powiedział, takie skromne żądanie, że trudno sobie wystawić, iżby w ogóle skromniejsze życzenia mieć można. Gdyby jednak owi trzej kapłani mieli się zajmować także Niemcami, którzy przecież mają dostateczną liczbę innych kapłanów, to cóżby zostało dla Polaków? Trzej kapłani na 50 000 dusz, to też jeszcze bardzo mało, lecz jeżeli Polacy tak skromne mają życzenia, to tem więcej oburzać muszą napaści „Westdeutsche Volkszeitung“. Dziwna rzecz, że ta sama „Westdeuczerka“, która chce pouczać Polaków, że sprawa opieki duchownej należy do władzy duchownej (taką mądrość mógł był polakożerczy „blatt“ zachować dla siebie, boć przecie o tem wie każdy, że to rzecz władzy duchownej, a nie p. Fusangla) robi władzy duchownej przepisy, jak opiekę duchowną urządzić winna.

Wyjeżdża też znów „Westdeutsche Volkszeitung“ ze straszakiem narodowo-polskich duszpasterzy i powiada, że oni może wcale, albo tylko słabo władają językiem niemieckim. Przytaczamy to dla tego, aby czytelnikom pokazać, jakie to głupstwa „Westdeutsche Volkszeitung“ w swej bucie niemieckiej i zaciekłości polakożerczej pisze, boć przecież każdy wie, że księża polscy w Prusiech tak samo jak niemieccy kończyć muszą gimnazyum, więc też wszyscy znają język niemiecki.

Jeżeli „Westdeuczerka“ jak baba w gorączce ciągle coś majaczy o narodowo-polskich duszpasterzach, wtedy niechże nam też wytłomaczy, co ona pod narodowo-polskim kapłanem rozumie, i dla czego taki kładzie nacisk na to, iż koniecznie Niemcami winni być kapłani, zajmujący się opieką duchowną nad Polakami?

Pisze dalej organ p. Fusangla tak: „Jest rzeczą Polaków, którzy się u nas na stałe chcą osiedlić, aby się naszej mowy nauczyli i przyswoili sobie nasz sposób myślenia i czucia. Co to znaczy? Oto ni mniej ni więcej, tylko, że **p. Fusangel żąda, aby Polacy na obczyźnie się zniemczyli.** W obec tego każdy łatwo pojmie, dla czego pan Fusangel żąda dla Polaków wyłącznie kapłanów niemieckiego pochodzenia — „deutschen Stammes“.

W końcu powiada „Westdeutsche Volkszeitung“, że właśnie w obec wyborów nie należy Polaków pozostawić w wątpliwości, co Niemcy mogą Polakom przyznać, a co odmówić.

Na to odpowiadamy tylko: Gdyby to było w mocy „Westdeutsche Volkszeitung“, to Polacy nie mogliby się spodziewać nic dobrego, ale przysłowie powiada, że nie dał Pan Bóg . . . . . rogów, boby ludzi bodła. W przyszłym numerze jeszcze do tej sprawy wrócimy.

Wiec polski w Oberhausen

w prowincyi nadreńskiej, odbył się dla powiatu Mülheim nad Ruhrą, w przeszłą niedzielę po południu, przy udziale około 400 rodaków. Wiec zagaił i przewodniczył mu przewodniczący komitetu głównego, pan Wojczyński z Gelsenkirchen.

Przemawiali na wiecu pp. Fr. Kordylasiński i Andrzej Zieliński z Oberhausen, P. Lackowski z Hamborn, Szymon Linka z Styrum i redaktor „Wiarusa Polskiego“ p. A. Brejski z Bochum. Mówcy obszernie omawiali sprawę organizacyi Polaków pod względem politycznym, sprawę tegorocznych wyborów i ogólne położenie Polaków na obczyźnie.

Następnie wybrano komitet dla powiatu Mülheim nad Ruhrą, w skład którego wchodzą: Franciszek Kordylasiński, Oberhausen, prezes, Stanisław Krzyżański, Oberhausen, zast.; Franciszek Radecki, Alstaden, sekretarz, Konstanty Makała, Lirich, zast.; Tomasz Kubiak, Oberhausen, kasyer, Feliks Dziuba, Oberhausen, zast. Komitet miejscowy dla Oberhausen tworzą: Andrzej Zieliński, prezes, Ignacy Krzyżański, zast.; Feliks Dziuba, sekretarz, Józef Dera zast.; Franciszek Beliński, skarbnik, Jakób Frąckowiak, zast.; ławnicy: Wojciech Matecki, Filip Antkowiak, Antoni Kubiak, Stanisław Zieliński, Szymon Linka, Karol Nowacki, Andrzej Kubiak, Michał Dera, Antoni Glapa, Franciszek Zabłocki, Stanisław Mikołajczak, Wojciech Pewny.

Wiec zakończono pieśnią „Kto się w opiekę“.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. 9go b. m. został w Łążynie kamień węgielny pod nowy kościół przez ks. dziekana Frosta z Swierczynek uroczyście poświęcony w obecności księży dekanalnych i przy udziale licznie zebranych parafian. Kazanie wygłosił ks. prob. Dr. Lisiński z Biskupic.

Morzeszczyn. Między Morzeszczynem a Pelplinem znalazł tych dni strażnik kolejowy torbę z pieniędzmi (500 marek), która z pociągu wypadła. Urzędnik oddał ją przełożonemu stacyi, który ją doręczył właścicielowi.

Lubawa. Po wielu zabiegach, udało się nareszcie hakatystom i tu założyć „grupę miejscową“. Starszym obrano p. Orlowiusa, zastępcą dyrektora seminaryum protestanckiego Goebla. Zaraz następnych dni aż 5 hakatystów przestało kupować bułki od piekarza p. Jurkiewicza i przeniosło się do hakatysty. To

spowoduje zapewne wielu Polaków, że zgoła nic nie będą kupowali od Niemców, zwłaszcza hakatystów. A Polaków tu jest więcej niż Niemców.

Starogard. Asystent sądowy i tłómacz Laureński przeniesiony ze Swiecia do tutejszego sądu. Ustanowionym też tu został akturayusz i tłomacz Sychowski z Golubia.

Pelplin. „Pielgrzym“ pelpliński potwierdza, że istotnie wydany został zakaz śpiewania w seminaryum duchownem w Pelplinie pieśni „Serdeczna Matko“ nie dla tekstu, lecz dla melodyi równobrzmiącej z „Boże coś Polskę!“

Biesal. Zeszłego wtorku na przystanku kolejowym w Starej Jabłonce spadło przy ładowaniu kawał budulca na robotnika Ferdynanda Glińskiego z Dłużka. Skutkiem ran odniesionych zmarł G. po kwadransie.

Reszel. Dnia 9-go marca złożyło w tutejszem gimnazyum 6 prymanerów egzamin abituryencki. Nazwiska ich są: Beckmann i Orłowski z Bisztynka, Stange z Olsztyna, Wirdel z Ornety i Heinrich z Reszla, wszyscy katolicy. Nadto złożył egzamin abituryencki nauczyciel ludowy p. Böhnke z Reszla.

„Gesellige“ donosi znowu, że pewien Niemiec w Prabutach otrzymać miał list, w którym jakiś niepodpisany Polak grozi mu zamordowaniem, za to, że przystąpił do hakatystów. Czy pisma te zapomniały już o plakatach w Bukówcu? Nikczemność u nich idzie w parze z bezczelnością.

„Gesellige“ grudziądzki donosi, że w Brunsberdze umarł starokatolicki profesor gimnazyalny dr. Otto, który mimo czynionych zabiegów krótko przed śmiercią, nie chciał się nawrócić na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Naturalnie proboszcz nie chciał go pochować na cmentarzu katolickim, nastąpiło to jednak na rozkaz prezesa rejencyjnego i przy współudziale policyi!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Koźmin. Robotnik dominialny Lewicki z Orli wracał w tych dniach na wozie z pola do domu. Spadł przytem z woza, koła przeszły mu przez piersi i tak ciężko poraniły, że lekarze powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

Wągrówiec. W tutejszem gimnazyum zdało popis dojrzałości 4 wyższych prymanerów, a między niemi rodacy nasi pp. Prądzyński i Makrocki.

Gostyń. Z dniem 1-po kwietnia rb. wstępują w tutejszej okolicy w stan spoczynku następujący nauczyciele: pp. Bartosz w Pępowie, który tamże blizko 50 lat urzędował, Niesiołek w Skoraszewicach i Wolfram w Sulkowicach.

Pleszew. Nieszczęśliwy wypadek zaszedł w tych dniach w drodze z Brunowa do Sobótki. Parobek Łuczak ze Sobótki, siedząc na ciężko naładowanym wozie, spadł z niego tak nieszczęśliwie na ziemię, że tylne koło przeszło mu przez pierś, skutkiem czego krótko potem ducha wyzionął.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bogucice. Biblioteka bogucka, która jest własnością Towarzystwa Czytelni Ludowej w Poznaniu, została założoną, czyli po kilku latach zaniedbania, na nowo w obieg puszczoną z początkiem lutego rb.

Stało się tak samo, jak z każdą sprawą polską, że jest solą w oku tutejszej władzy policyjnej, bo jeszcze przed puszczeniem książek w obieg zjawił się żandarm u bibliotekarza i gonił go, że książki polskie między lud sieje.

Policyant zaś za pośrednictwem pewnego robotnika dostarczył władzy 3 książki, które tam tłomaczyli na niemieckie, z landratem przeglądali, ale nic nie znalazłszy, z powrotem oddali.

Kilka tygodni później znowu ten sam policyant podał do policyi, że bibliotekarz, prowadzący bibliotekę, pobiera 50 fen. od każdego członka dla siebie, o procederze tym jednak policyi nie zawiadomił. Przyszedł znów żandarm, któremu bibliotekarz oświadczył, że składki odbiera kolektor, on sam tylko książki zmienia i wcale nic przytem nie zarabia. Żandarm zapisał sobie nazwiska pp. skarbnika i bibliotekarza w Poznaniu i na tem się skończyło.

Niech to posłuży za wskazówkę o tem, co pisano, że mają czytelnie prześladować. My się tam nie boimy, bo postępujemy wedle prawa.

Błędne tłomaczenie polskiej książki na niemieckie było prawdopodobnie przyczyną, dla której wytoczono proces p. Koraszewskiemu, wydawcy kalendarza „Opolanin“.

Oskarżenie zarzuca między innemi stawianie w pogardę urządzeń państwowych.

Zarzut podburzania do gwałtów pochodzi z zupełnie błędnego tłomaczenia jednego ustępu, który tak brzmi: „Tylko stałości, tylko pracy, tylko zaparcia się, miłości wzajemnej, bratniej i jedności — a Bóg będzie z nami!“ Po niemiecku przetłomaczono jak następuje: „Nur Beständigkeit, nur Arbeit und Widerstand“.... itd. Przetłomaczono więc „zaparcie się“ na „Widerstand“, zamiast na „Selbstverleugung, co oczywiście przedstawia rzecz w odmiennem świetle.

Krasów. Na rozkaz prokuratora wzięto tych dni do więzienia żonę zamordowanego górnika Tomanka. Jest podobno podejrzenie, że wzięła udział w zamordowaniu męża lub przynajmniej o zamiarze zamordowania wiedziała.

W Lipinach znaleziono w tych dniach w pobliżu kolonii kolejowej na hołdzie popiołu nieżywego mężczyznę. Nieboszczyk nie mając prawdopodobnie gdzie przenocować położył się na gorącą hołdę i wydobywające się z niej gazy go zadusiły.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jako termin przyszłych wyborów do parlamentu uchodzi w kołach dobrze poinformowanych dzień 16 czerwca, zaś dla wyborów ściślejszych 25 czerwca.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu pruskiego przemawiali posłowie nasi ks. Neubauer i profesor Schroeder w obronie języka polskiego w szkołach. Odpowiedział radca Kuegler. Z odpowiedzi jego niechaj sobie lud polski dobrze spamięta słowa: „Polacy muszą zupełnie utonąć w ludności pruskiej“. W słowach tych w całej nagości swej stanęła przed nami pruska idea państwowa. Niechaj lud pamięta o niej zawsze, a pamięć ta niechaj mu będzie bódźcem do utrzymania swej narodowości, bo nie jest Polakiem ten, komu na te słowa serce nie odpowie: „Polacy nie dadzą się utopić w ludności pruskiej, pozostaną oni tem, czem są — Polakami!“

Przeciwko wnioskom dr. Liebera w sprawie powiększenia marynarki oświadczają się wszystkie gazety bawarskie, jak również centrowi posłowie bawarscy. Rząd bawarski uznaje również, że polecony przez posła Liebera sposób pokrycia podatków na flotę, nie odpowiada życzeniom państw związkowych.

Niektóre pisma niemieckie doniosły z powodu wyjazdu Jego Em. ks. Kardynała Koppa do Rzymu, że podróż ta stoi w związku ze sprawą floty i że Watykan rozpocznie z rządem niemieckim układy w sprawie naglących życzeń centrum, wynik tych rokowań zaś będzie rozstrzygający dla losu ustawy o flocie. „Germ.“ a także „Schl. Volksztg“ oświadczają

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Choćby przyszli, choćby prosili, nie poszłybyśmy tańczyć — odparła Zosia — nasi bracia cierpią w więzieniu, a my miałybyśmy się bawić?

— Słusznie mówi — przytwierdziły inne.

Wtem na progu drzwi salonu ukazał się Juliusz.

— Panna Wando — rzekł zmięszany — niech panie poczną natychmiast bawić się w jaką głośną grę.

Nie pytając dla czego, ale zgadując, że nie bez poważnego powodu, Wanda wezwała towarzyszki do zabawy; do salonu weszło jednocześnie kilku studentów, podali im ręce i wielkie koło utworzyli.

— Kotek i myszka, goń mnie pan — zawołała Wanda na jednego z młodych i poczeli się ścigać i śmieli się wszyscy głośno, lubo dobrze rozumieli, że coś grozi zebranym w mieszkaniu państwa Kańskich.

I groziło w istocie. Mimo hałasu, jaki powstał nagle w saloniku, posłyszeli niebawem, iż w przedpokoju rozległ się silny głos dzwonka. Pan Kański, który w przyległym pokoju grał w preferansa, nie przypuszczając nic złego, podniósł się, by powitać spóźnionego gościa, gdy wtem naraz jeden z młodzieży zastąpił mu drogę.

— Wróć pan do stolika — rzekł — niechaj każdy swoją zabawą będzie zajęty, to nikt z gości!

Kański wrócił do stolika zaniepokojony, a towarzysze nie przypuszczając, że wraca z troską w duszy, uśmiechnęli się z zadowoleniem, iż nie bawił długo.

— Czekamy na pana kartę — rzekł jeden.

Na stoliku leżało rzuconych kilka kart; nie patrząc na nie, nie myśląc co czyni, Kański jeszcze jedną przyrzucił.

— Jakto, nie bijesz? — odezwał się z niezadowoleniem siedzący naprzeciw niego w mundurze profesorskim kolega.

Lecz on nie odpowiedział: wzrok pełen obawy utkwił w drzwi wiodące do przedpokoju, w którym obce głosy się rozlegały; posłyszeli je inni przy stoliku zebrani.

— Kto to przyszedł? — ozwali się.

I na to pytanie nie odpowiedział gospodarz, tylko bladość śmiertelna pokryła twarz jego. Zrozumieli goście, iż grom wisi nad jego domem i zwrócili pełne niepokoju spojrzenia w stronę, z której obce głosy dobiegały. Nagle drzwi się rozwarły i na progu ich stanęło kilku żandarmów, a na ich czele Jurgaszko, lecz dzis w mundurze, służył bowiem w żandarmeryi. Kański powstał i naprzeciw nieproszonych gości pospieszył.

— Czego panowie sobie życzą? — zapytał.

— Co to za zebranie u pana dzisiaj? — odparł pytaniem Jurgaszko.

— Obchodzę imieniny żony — na pozór obojętnie rzekł Kański.

— Dziwna rzecz, że goście przeważnie ze studentów złożeni — z ironią rzucił żandarm.

— Mam syna w uniwersytecie — tłomaczył się ojciec Juliusza.

Jurgaszko machnął ręką pogardliwie.

— Mnie nie łatwo zwieść — rzekł, poczem minął pana domu i do salonu sie zwróciwszy, na progu drzwi przystanął. Młodzież udając, że go nie widzi, bawiła się hałaśliwie, starsze panie zajęte rozmową, nie zobaczyły go. Popatrzywszy chwilę chmurnym wzrokiem na grających w kotka i myszkę, żandarm udał się do innych pokojów, zwiedził całe mieszkanie, w końcu dotarł do sypialni synów pana Kańskiego, gdzie zastał kilku grających w szachy.

— W jakim celu zebraliście się dzisiaj? — zapytał ich.

— Przyszliśmy powinszować imienin pani domu — odparli.

— Zmówili się — mruknął Jurgaszko — ja swoje jednak zrobię, bo wiem, że mnie zwodzą.

To powiedziawszy, wrócił do pokoju, w którym grali goście w preferansa i przystąpił do gospodarza domu.

— Pan masz trzech synów? — zapytał.

— Trzech — potwierdził Kański.

— Najstarszy Bolesław, prawnik, wczoraj do Wilna wyjechał w sprawie towarzystwa patryotycznego — rzekł Jurgaszko — wysłano za nim z rozkazu najjaśniejszego pana depeszę; Juliusz, doktór medycyny, i Jan, student uniwersytetu, na mocy tegoż samego rozkazu pójdą ze mną w tej chwili na Leszno.

Pan Kański się zachwiał.

— O cóż są oskarżeni? — zapytał stłumionym głosem.

— Byli wczoraj obecni na nabożeństwie za poległych z 1794 r. w kościele na Pradze.

— Czyż nie mamy już nawet prawa modlić się za umarłych?

— I zachowali się potem nieprzystojnie przed kościołem — z naciskiem dodał Jurgaszko.

— A, więc to za to iść mają do więzienia! — znaczące rzuciwszy spojrzenie szpiegowi, odparł pan Kański.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bez ogródki, że doniesienia te są prostym wymysłem. Ks. Kardynał Kopp nie porozumiewał się z żadnym członkiem centrum w sprawie ustawy o flocie.

Berlin. Poseł świecki, p. landrat Gerlich zarzucił Polakom zdradę i twierdził, że walczą nieuczciwą, podstępną bronią. Na ten niesłychany zarzut zażądali posłowie nasi, by obrazę cofnął. Pan Gerlich jednakowoż w czwartek tego jeszcze nie uczynił, gdyż oświadczył, że nie miał na myśli ani posłów ani Polaków wogóle, jedynie osoby, przez które wydało się, że nieprawdziwe szczegóły o duchowieństwie powiatu świeckiego, za które sąd skazał redaktora „Geselligera" na 200 marek kary, które pismo to zaczerpnęło z listu jego (pana Gerlicha). W piątkowem posiedzeniu cofnął jednakże słowa, jakiemi obraził polską reprezentacyę w sejmie a z nią cały naród polski.

Z różnych stron.

Wattenscheid. Tutejszy katolicki związek budowy kościoła na nowem mieście odbył swe walne zebranie. Majątek związku wynosi 3502 m. 2 fen.

Letmathe. Petycya, którą wysłano do ministra oświecenia o pozwolenie na osiedlenie się zakonników, zawiera 1000 podpisów.

Witten. Przy czyszczeniu komina spadł kominiarz z dachu, lecz oprócz kilku obrażeń skóry nie odniósł cięższych okaleczeń. — Na kopalni „Bommerbäcker-Tiefbau" zasypały węgle pewnego górnika.

Baerendorf. Jakiś łobuz napadł pewnego Polaka, chcąc mu odebrać pieniądze, lecz na krzyk napadniętego przybyło kilku ludzi, tak że napastnik uciekł, poraniwszy swą ofiarę na twarzy.

Essen. Przy ulicy Mathiasstr. spłoszył się koń, tak że woźnica spadł pod wóz, który go przejechał, łamiąc mu żebra. — Ludność naszego miasta wynosi 107,050 głów.

Witten. W katolickim kościele odbył się ślub pewnego Japończyka z córką jednego tutejszego obywatela. W przyszłych dniach wybiera się młode małżeństwo w podróż do Japonii.

Bochum. Obecnie zbliża się czas, gdzie płacący podatki dostają uwiadomienie, ile mają na przyszły rok płacić podatku dochodowego. Zwracamy dla tego uwagę, że, kto chce reklamować, musi to uczynić w przeciągu czterech tygodni, licząc od dnia, w którym doniesienie o oszacowaniu do podatku dochodowego zostało wręczone. Ponieważ zwykle z początku mało kto zważa na ów kwit, więc zapomina o nim, tak, że przejdą 4 tygodnie, po których reklamacya nic nie pomoże. Niektórzy nie reklamują dla tego, gdyż są mniemania, że ów kwit oznacza wysokość wszystkich podatków, lecz jakie jest ich rozczarowanie, gdy potem mają trzy razy większą sumę płacić. Ow kwit oznacza bowiem tylko wysokość podatku dochodowego, podatki zaś komunalne, kościelne itd. nie są wymienione.

Gelsenkirchen. Tu i w okolicy zachorowała znaczna liczba dzieci na żarnice, szkarlatynę i dyfteryę. Zaszło już kilka wypadków śmierci. Zaszedł także jeden wypadek tyfusu a bardzo liczne świerzbiączki. O zapadnięciu na wszystkie te choroby trzeba donosić policyi.

Rotthausen. Panu Johannisbauerowi skradziono dwa konie. Jeszcze o 3 godzinie w nocy rewidował stajenny stajnię, lecz gdy o 5 godzinie rano przybył znowu, już dwóch najlepszych koni nie było.

Pożyteczne wiadomości.

Ciekawy wyrok w sprawie nauki religii dla dzieci z małżeństw mięszanych wydał kamergerycht berliński. W zeszłym roku tenże sąd zawyrokował, iż dzieci po katolicku wychowywane, z małżeństw mięszanych, mogą też równocześnie brać udział w nauce religii protestanckiej. Inaczej bowiem, nie poznawszy głównych zasad obu wyznań, nie mogłyby przecież zdecydować się, jak im to przysługuje, co do wyboru jednego z nich. Zdawałoby się, iż na odwrót, dziecko wychowywane w zasadach religii protestanckiej, powinno mieć prawo uczęszczania i na wykłady religii katolickiej, dla poznania zasad drugiego wyznania. Otóż pewna wdowa katoliczka na własne życzenie syna, który poprzednio chodził do protestanckiej szkoły i na naukę religii protestanckiej, zaczęła go posyłać krótko przed konfirmacyą do księdza katolickiego. Pastor wysłał na to zażalenie do sądu opiekuńczego. Sąd ten odrzucił je. Sąd ziemiański natomiast przyznał pastorowi słuszność, i — co najdziwniejsza, na protest wysłany teraz ze strony księdza katolickiego, także kamergerycht.

Zasadniczy wyrok wydał w piątek poznański sąd ławniczy. Kupca pana Jana Paczkowskiego oskarżył radzca rachunkowy, że wskutek muzyki i śpiewu w jego mieszkaniu nie mógł w nocy spać. Oskarżonego bronił mecenas Woliński, dowodząc, że kupiec ów wyprawiał imieniny, przyczem grano na fortepianie i śpiewano. Gdyby to nie miało być dozwolonem, w takim razie nie możnaby wogóle obchodzić uroczystości familijnych. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy i uwolnił p. P. od kary. W motywach wyroku powiedziano, że „grober Unfug" zachodziłby w tym przypadku tylko wówczas, gdyby większa liczba współlokatorów stwierdziła, że istotnie hałas przeszkadzał im w spoczynku nocnym; oskarżenie jednej osoby nie wystarcza.

Rozmaitości.

Dom Matejki w Krakowie, urządzony przez Towarzystwo im. Matejki, jest już całkiem gotowy, mianowicie salon na I piętrze i sypialnia mistrza, tak, jak były za jego życia. W dalszych tylnych pokojach ugrupowano artystyczną spuściznę mistrza, rysunki i studya jego w liczbie kilkuset, zbiory jego artystyczne, zbroje itd. Komitet Towarzystwa zaprosił na niedzielę dnia 6 bm. rodzinę Matejki, oraz członków honorowych Towarzystwa, ażeby im przedstawić po raz pierwszy całe wewnętrzne urządzenie, zanim szersza publiczność będzie mogła zobaczyć to cenne muzeum, stanowiące jedną z najpiękniejszych ozdób miasta Krakowa.

Dnia 13 bm. odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa im. Matejki, a następnie oddane będzie muzeum dla dostępu publiczności.

Zkąd pochodzi wyraz bluza? W okolicach Pelusium, w dolnym Egipcie, uprawiano na wielką skalę indigo, farbując przy jego pomocy na niebiesko różne tkaniny, a szczególnie płótno. Kiedy Krzyżowcy przybili do wybrzeży egipskich i wylądowali w Pelusium w pobliżu obecnego Port Said, zarzucili na zbroje szaty z niebieskiego płótna. Uczynili to w celu zabezpieczenia się od palących promieni słonecznych. Zwano te szaty Pelusia z czego stopniowo powstał wyraz bluza.

Zemsta ptaków. Jedna z obywatelek ziemskich pisze do lwow. „Przeglądu" co następuje: (Nieraz dziwili się myśliwi i gospodarze, dla czego jastrząb, czyhający godzinami całemi na jedną mysz, nie rzuca się na wrony, gawrony lub kawki. Silniejszym jest on od nich bezwątpienia i po części większym od największego nawet kruka. Są zimy, podczas których mało jest myszy w polu, a do kur i drobiu w ogóle dobrać się mu nie tak łatwo. Jastrząb nieraz ginie z głodu, choć chmury całe gawronów i wron kołują nad jego głową. Na zręczności jemu z pewnością nie zbywa, musi być więc inny powód. Jakiż to powód? Niedawno jasną otrzymałam odpowiedź. Stałam na ganku wyglądając mego powozu. Na dziedzińcu siedział, grzebiąc spokojnie dziobem, wielki nieprzyjaciel zbożowych stert: gawron. Oczywiście nie zwracałam na niego uwagi, po chwili jednak posłyszałam trzepotanie piór i lekkie krakanie. Spojrzałam w stronę gawrona. Leżał już martwy w śniegu, a na nim siedział olbrzymi jastrząb.

Wkrótce potem zaczęło szumieć coś gwałtownie w powietrzu, a niebawem niezliczone mnóstwo gawronów opadło jastrzębia. Widząc niebezpieczeństwo wzbił się w powietrze z błyskawiczną szybkością. W minutkę jednak ujrzałam go kołyszącego się niepewnie w chmurach, otoczonego zewsząd mnóstwem gawronów. Padł wreszcie rozszarpany. Większa jest widocznie solidarność w państwie nadpowietrznem, niż u nas — ludzi.

OD REDAKCYI.

Pana Grabowskiego, o którym gazety mylnie pisały, że został zabity w kopalni „Carolinenglück", prosimy, aby się do nas zgłosił w pewnej sprawie.

Misya św. polska w Castrop
odbędzie się
od 20 do 28 marca 1898.

W niedzielę, 20 marca, **kazanie wstępne** po południu o godzinie 1. Kazanie drugie o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

Od poniedziałku do soboty codziennie dwa kazania tj. rano o 9 godzinie i wieczorem o 7 godzinie.

Sposobność do spowiedzi misyjnej będzie od wtorku rana do południa poniedziałku, i to: rano od 6 do 12 godziny, po południu od 3 do 9 godziny.

Kto podczas Misyi św. pilnie na nauki uczęszczać będzie i Sakramenta św. godnie przyjmie, odpust zupełny pozyska. O liczny udział upraszają

OO. Korneliusz i Nazaryusz, z zakonu św. Franciszka.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci na marzec 1898 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się			Początek o godzinie.
		w lokalu	miejscowości	dnia	
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	22	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	25	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	31	$2\frac{3}{4}$
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	28	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	22	$3\frac{1}{4}$
6	Eickel	Feldhege	Eickel	27	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	21	2
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	28	3
9	Herne	Braun	Herne	21	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	21	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	31	$1\frac{1}{2}$
12	Hamme	Pöller	Hamme	28	$2\frac{1}{2}$
13	Harpen	D. Hoffmann	Harpen	26	2
14	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	24	2
15	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	21	2
16	Langendreer	Leiendecker	Langendreer.	25	3
17	Laer	Wurstdörfer	Laer	26	$1\frac{1}{2}$
18	Riemke	Vorhoff	Riemke	26	$2\frac{1}{2}$
19	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	29	1
20	Silschede	Kipper	Silschede	29	2
21	Witten	Aufermann	Witten	25	3
22	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	22	1
23	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	24	$2\frac{1}{2}$
24	Wengern	Steffen	Wengern	29	$1\frac{1}{2}$
25	Werne	Kraney	Werne	31	3
	B. Komisya w Dortmund, biuro Arndtstr. 32.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	31	$2\frac{1}{2}$
15	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	25	9
16	Lütgendortmd.	Schubert	Lütgendrtmd.	22	2
17	Marten	Brand	Marten	24	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Weidenstr. 22.				
1	Bottrop	„Gesellenhaus"	Bottrop	22	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	31	2
3	Buer	Suress	Buer	22	4
4	Braubauerschaft	Henryk Linden	Braubauersch.	28	2
5	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	25	2
6	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	26	2
7	Gladbeck	Keul	Gladbeck	29	4
8	Horst	Roose	Horst Emsch.	25	2
9	Herten	Mummenhoff	Herten	29	4
10	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	28	2
11	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	24	2
12	Schalke	Willms	Schalke	21	2
13	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	24	3
14	Wattenscheid L.	Fr. Fichtner	Wattenscheid	26	2
15	Wattenscheid St	Fr. Fichtner	Wattenscheid	31	3
	D. Komisya w Essen, biuro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altendorf n. R	31	$1\frac{1}{4}$
9	Freisenbruch	Vogel	Freisenbruch	31	$2\frac{3}{4}$
12	Steele	Stens	Steele	28	$3\frac{1}{4}$

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela się.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123, 2. Abth. S. 403) für die Monate April, Mai und Juni 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

...., d. 1898

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid donosi swym szan. członkom, iż we wtorek zakończyła swój żywot doczesny opatrzona śś. Sakramentami żona członka naszego Antoniego Szklarskiego

śp. Katarzyna Szklarska
urodz. Borowska.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 18 marca o godz. 3-ciej w Hamme. — Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne stawienie się w czapkach i oznakach tow. o godz. 2½ po poł. na salę posiedzeń. Chorąży i asystenci winni się także stawić. — Pogrzeb odbędzie się w Hamme z domu żałoby przy ul. Bochumer Str. nr. 193. **Zarząd.**

Towarzystwo Serca Jezusowego w Hamme donosi swym szan. członkom, iż we wtorek zakończyła swój żywot doczesny opatrzona śś. Sakramentami żona członka naszego Antoniego Szklarskiego

śp. Katarzyna Szklarska
urodzona Borowska.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 18 marca o godz. 3-ciej w Hamme, z domu żałoby przy ul. Bochumer Str. nr. 193. — Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne stawienie się w czapkach i oznakach tow. o godzinie 2½ po poł. na salę posiedzeń. Chorąży i asystenci winni się także stawić. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w **Wattenscheid** donosi swym członkom i Rodakom w Wattenscheid i okolicy, iż w piątek, tj. 18-go marca po południu przybędzie polski spowiednik, W. O. Nazaryusz i będzie słuchał spowiedzi św. w piątek po południu i w sobotę do południa. W sobotę, 19 marca, w dzień św. Józefa, Patrona Towarzystwa naszego, odprawi Wiel. O. Nazaryusz mszę św. śpiewaną z kazaniem polskiem na intencyę Towarzystwa naszego. O godz. 9-tej przed południem podczas mszy św. wystąpi tutejsze koło śpiewaków polskich „Harmonia“ ze śpiewem polskim. Uprasza się szanownych Rodaków i Rodaczki, ażeby ze sposobności do spowiedzi św. wielkanocnej skorzystali i tak samo uprasza się, ażeby na mszę św. jak najliczniej się zgromadzili. Prosimy też chorążego i asystentów, ażeby się na czas do chorągwi stawili. O liczny udział szan. członków i Rodaków i Rodaczki we mszy św. i w spowiedzi św. uprasza **Zarząd.**

Steele.

Wszystkich Rodaków z Steele i okolicy upraszamy jak najsilniej o liczne zebranie w niedzielę dnia 20 marca o godzinie 2 po południu celem **założenia koła śpiewackiego** w Steele, na salę p. Bahmann. Stary Rynek. **Lubownicy śpiewu.**

Boyer pod Bottropem.

Polsko-katolickie Tow. św. Stanisława Kostki urządza swą miesięczną lekcyę śpiewu polskiego 25 marca o godz. 4½ po poł. u pana Bergermanna w Welheim. Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, 3-go kwietnia o godzinie 4½ u p. Krebbego przy nowym kościele. O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu donosi swym członkom, iż w niedzielę, 20 bm. po poł., po polskiem nabożeństwie odbędzie się **miesięczne zebranie.** Porządek zebrania: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) sprawy towarzyskie, 4) wnioski członków, 5) wypłata chorym. O liczne zebranie się wszystkich członków prosi **Zarząd.**

O godzinie wpół do 12-tej przed południem posiedzenie zarządu. O punktualne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu prosi **W. Chwilkowski,** przewodniczący.

Osiedliłem się jako

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer w Wanne

na przeciwko kościoła katolickiego przy ulicy Bahnhofstr. 95.

Przyjmuję chorych:
w **Wanne codziennie** nawet w niedziele i święta przed południem od 8 do 12 godziny, po południu od 1 do 8 godziny,
w **Bruchu** tylko w środę i w sobotę po południu od godziny 4 do 7 wieczorem u pana Janowskiego,
w **Bottropie** tylko w poniedziałek i czwartek po południu od 3¼ do 5¾ godziny.

Doktór **Jan Maj.**

Do oprawy

przyjmuję obrazy, wianki ślubne i t. d.

Jozef Józefoski,
Wanne (Bickern)
przy ul. Bahnhofstr. nr. 63b.

Na post

polecam szan. Rodakom w **Wanne i okolicy** bardzo smaczny **olej siemienny,** którego 1000 litrów z Polski sprowadziłem. Tak samo polecam moje wyborne **powidła i twaróg.**

Proszę Rodaków, aby powyższy towar odemnie sobie kupili, a z pewnością będą z niego zadowoleni.

Franciszek Mazurek,
Wanne II (Bickern)
Carlstr. nr. 2e,
niedaleko kościoła katolickiego.

Chłopak

syn uczciwych katolickich rodziców, posiadający dobre świadectwo szkolne, który prócz języka niemieckiego zna także cokolwiek języka polski, może zaraz w naukę wstąpić.

Fr. Grundei,
skład towarów kolonialnych,
Wetter nad Ruhrą.

Polski rzeźnik

poleca się do zabijania świń **robienia polskich kiszek i kiełbas.** Zgłaszać się można każdego czasu.

Wojciech Mazurkiewicz,
Eickelerbruch, Moltkestr. 4.

Polskie powidła

bardzo smaczne po cenach najtańszych poleca

Józef Józefoski,
Wanne (Bickern)
przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 63b.

Wiec polski w Bottropie

odbędzie się w niedzielę dnia **20 marca** o godzinie **4 po południu** w lokalu **p. Kirschbauma,** przy końskiem targowisku. O liczny udział Rodaków z Bottropu i okolicy uprasza się, gdyż przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady.

Józef Jęsiek,
przewodniczący komitetu na powiat Recklinghausen.

Szanownemu Panu

Józefowi Wawrzyniakowi

członkowi Tow. Serca Jezusowego w Hamme
składam
w dniu Imienin
jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Pan Józef Wawrzyniak po trzykroć: niech żyje! **Jan Ciemniak.**

Ludwik Brun.

Eulengasse 4. **Bochum.** Eulengasse 4.

poleca we wielkim wyborze po tanich cenach:

skrzypce, gitary, cytry, flety, klarnety, harmoniki do dmuchania i rozciągania, wszelkiego rodzaju struny, wszelkie części uzupełniające itd. Reparacye dobrze i tanio. Polecam też wielki skład towarów skórzannych. jako to: portmonetek torebek do listów, i t. d., kuferków, fajek, cygarniczek, lasek spacerowych, parasoli i t. d.

Kawy

dobrze palone, czystego smaku i silne w paczkach ½ funt. po

40, 45, 50 fenygów.

Mięszanka Javy 60, 65, 70, 75 fenygów,
szczególnie dobre po 80, 85, 90, Ideał po 1,00 mr. w parowej palarni kawy na wielką stopę

August Hackert, Bochum.

Złoty i srebrny medal. — Bezpośredni dowóz.
Dostawa 60 centnarów dziennie.

Dla zaszłych bardzo często w ostatnim czasie pomyłek i rozróżnienia od innych w Poznaniu istniejących instytucyi podobnych czujemy się zniewoleni niniejszem ogłosić, że adres nasz jest jedynie

Spółka Rolników parcelacyjna w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ulicy nr. 18.

Miejscowych członków prosimy, by po dywidendę, za rok 1897 zgłosili się do lokalu naszej Spółki. **ZARZĄD.**
Woliński. Kaczmarek. Gellert.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Ubrania dla mężczyzn!

W znanej jakości polecamy:

Ubrania do przyjęcia szewiotowe	4,50 mr.	Ubrania dla mężczyzn	od 5 mr.
Ubrania do przyjęcia z szewiotu i dyagonalu	7,00 mr.	Ubrania dla mężczyzn szewiotowe	od 9 mr.
Ubrania do przyjęcia kamgarnowe	12,00 mr.	Ubrania dla mężczyzn z modnych materyj	od 15 m.
Ubrania do przyjęcia sukienne	18,00 mr.	Spodnie dla mężczyzn bukskinowe	od 2,95 m.
Ubrania do przyjęcia, najlepszy kamgarn	21,00 mr.	Ubrania dla chłopców bukskinowe	od 1,50 m.

Jedyny i największy skład specyalny w miejscu.

Wolff i spółka.

Oststrasse 24. Wattenscheid. Oststrasse 24.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.